Przegląd Kościelny

Nr. 15. Poznań, 9 Października 1884. **Rok VI.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Rodakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Ojcowie Kościoła św. przednicejscy.

J. E. Kardynał Pitra, prefekt biblioteki watykańskiej, zajmuje się od dawna wyszukiwaniem nieznanych dotychczas prac piśmiennych Ojców Kościoła z pierwszych trzech wieków, i z benedyktyńską iście wytrwałością coraz nowe perły światu odslania, prowadząc w ten sposób dalej dzieło nieodżałowanego Kardynała Maia i uzupełniając odkrycia, które śmierć tego wielkiego uczonego przerwała. Owocem niezrównanéj téj pracy są trzy krótko po sobie wydane tomy wielkiego zbioru, któremu nadał tytuł *Analecta sacra*. Dotychczas wydał Kardynał tom I, w którym po raz pierwszy ogłosił wdzięczne, słodkie a tak pełne wiedzy teologicznéj hymny, pozostawione przez św. Romana i pieśniarzy byzantyńskich, i tom VIII, w którym podał wizye tak cudowne św. Hildegardy i kilka niewydanych listów téjże Świętéj. W r. zeszłym wydał tom IV a' w roku bież. tom II i III, zawierające skarby, których się nikt nie spodziewał.*) Ponieważ położyliśmy sobie za zadanie obznajmiać czytelników ze wszystkiemi objawami ważniejszemi na polu nauki kościelnéj, sądzimy, że nie od rzeczy będzie dać pokrótce sprawozdanie o tak ważnych skarbach literatury kościelnéj, zwłaszcza że zawierają naukę niemal z pierwszéj ręki od Apostołów lub uczni apostolskich otrzymaną.

Tom IV obejmuje różne pisma odkryte w rękopismach oryentalnych a przypisywanych Ojcom, żyjącym przed Soborem Nicejskim. Podzielony on jest na dwie części: pierwsza zawiera teksty oryginalne: syryjski, armeński, koptycki, druga podaje tłomaczenie w języku łacińskim różnych tekstów, w tym samym porządku, z wyjątkiem listu św. Dyonizego Areopagity do Tymoteusza, który zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy tłomaczeniami, jakkolwiek umieszczony jest w dodatku do pierwszéj części. Przedmowa Kard. Pitra i uczone prolegomena ks. P. Martina, prof. przy instytucie katol. w Paryżu rozpoczynają ten tom. Teksty syryjskie i armeńskie zostały zebrane kosztem Kard. Pitra przez ks. Martina z manuskryptów syryjskich w Londynie i Paryżu i armeńskich w Paryżu. Tłomaczenie łacińskie jest również dziełem ks. Martina, który dodał waryanty manuskryptów w przypiskach marginesowych. Uczony O. Augustyn Sciasca przejrzał całe dzieło i na jego uwieńczenie dodał cenną pracę o *Diatessaronie* Tacyana.

Prolegomena rozpoczynają się uczoną rozprawą o liście apokryficznym św. Dyonizego Areopagity, rozpisującym się o męczeństwie śś. Apostołów Piotra i Pawła. List ten, znany Bollandystom, wydrukowany tu został po raz pierwszy według dwóch rękopismów syryjskich i dwóch armeńskich z paryzkiéj biblioteki narodowéj. Tekst grecki znajdujący się w Wiedniu i Florencyi dotychczas nie jest ogłoszony. Ks. Martin podał tłomaczenie łacińskie własne i dołączył waryanty, znajdujące się w rękopismach łacińskich, które uczony Kardynał znalazł w Medyolanie i Leyde.

List do Tymoteusza jest niewątpliwie apokryfem: styl napuszony i emfatyczny tego pisma różni się nadzwyczaj od innych pism, przypisywanych Dyonizemu św., mimo to nie jest bez wartości. Był on bardzo rozszerzony tak na Wschodzie jak i na Zachodzie. Główniejsze jego ustępy brzmią: „O mój bracie Tymoteuszu, gdybyś był patrzał na ostatnią walkę dwóch Apostołów, byłbyś umarł z boleści, obecnie boleść twa jest mniejsza, boś ich nie widział w chwili zgonu. Któżby nie opłakiwał téj żałosnéj godziny, w któréj widziano, o cudowne i boskie widowisko! tych czcigodnych starców skrępowanych łańcuchami jak morderców, ściśniętych przez niezmierne tłumy i obrzucanych obelgami przez żydów? Któżby nie opłakiwał téj godziny, w któréj ci dwaj Święci, jako niewinne ofiary, nie otworzywszy ust, ze wszystkich stron byli plwani i bici? Któżby mógł patrzeć bez łez na to, jak sobie nawzajem dawali pocałunki pokoju i rozłączali się z sobą we łzach i łkaniu: jeden aby pójść na mękę krzyża, drugi pod miecz? Czyjeż serce nie byłoby się uczuło rozdarte, kiedy Szymon i Paweł mówili do siebie: Idź w pokoju, bracie Pawle, idź mój bracie najserdeczniejszy; idź w pokoju, Szymonie, chwało Kościoła.“ Słowa te przypisywane Świętym są wyryte na kościele w Ostii, wystawionym na cześć śś. Apostołów. Św. Dyonizy opisuje potem, że Piotr św. ukrzyżowany został głową na dół, że Pawłowi św. odcięto głowę i że męczeństwo obydwóch Apostołów nie odbyło się na jednem miejscu. Następnie tak mówi: „Ciała obydwóch świętych złożone zostały w Rzymie; żaden ich członek nie znajduje się gdzie indziéj. W onych dniach wielu braci zostało umęczonych. W nocy wyszedł Marek z braćmi i zdjął Szymona z krzyża; zabrał także ciało Pawła i pochował obydwóch Apostołów na tem samem miejscu. Noc przeszkodziła znaleść głowę Pawła św. Kiedy nadszedł dzień, mężowie roztropni wyszli i wyprawili dla ciał świętych męczenników czcigodny pogrzeb. Długo potem pasterz pewien ujrzał, niewiedząc, czyjaby to była, głowę Pawła leżącą na ziemi, podniósł ją swą laską pasterską i zachował w swéj stajni. Przez całą noc głowa ta ogniem płonęła, co mu dało powód do myślenia, że to jest głowa Świętego; doniósł o tem patryarsze Xystowi. Wierni utrzymywali, że to jest głowa Pawła. Xystus zaś rzekł do nich: Abyśmy wiedzieli, że to, co mówicie, jest prawdą, zaniosę głowę do stóp Apostoła; będziemy czuwali na modlitwie przez całą noc; jeśli głowa pójdzie na swe miejsce, znak to jest pewny, że to głowa Apostoła. Lud zgodził się na to i czuwał całą noc: głowa połączyła się tak doskonale z ciałem, jakoby nigdy od niego nie była odłączona.“

Téj historyi o głowie św. Pawła nie ma ani w tekscie łacińskim ani w armeńskim. Została niezawodnie dodana w V wieku, gdy się toczył spór o ciała św. Apostołów.

*) *Analecta sacra spicilegio Solesmensi* parata edidit Joannes Baptista card. Pitra, ep. tuscul. S. R. E. bibliothecarius. T. IV. *Patres antenicaeni orientales*. Parisiis 1883. Tom II i III. Parisiis apud Roger et Czernowitz 1884.

Po liście do Tymoteusza znajdujemy krótki fragment z drugiego listu św. Klemensa rzymskiego do Koryntczyków. Następnie umieszczone zostały niektóre ustępy z listów św. Ignacego Antyocheńskiego. Przyczyniają się one niewątpliwie do wyjaśnienia wielkiéj kontrowersyi jeszcze nie ukończonéj o pismach św. męczennika. Trzy manuskrypta armeńskie dostarczyły opowieść o jego męczeństwie, z któréj autor podaje tylko początek i koniec a to z powodu, że się tam znajduje data męczeństwa św. Biskupa. Autor daje także krótki ustęp z listu św. Polykarpa.

Aż do ostatnich lat nie posiadano nic z pism ateńskiego filozofa Arystida, jednego z pierwszych apologetów religii chrześć., tak chwalonego przez Euzebiusza i św. Hieronima. W r. 1878 mechitaryści wiedeńscy odnaleźli w kodeksie z XII wieku fragment jego Apologii, wystósowanej do cesarza Adryana. Odkrycie to zwróciło natychmiast na siebie uwagę uczonych różnych krajów. Ks. Martin podaje tutaj tekst mechitarystów i ich tłomaczenie nieco poprawione. Następują fragmenta z pism św. Justyna, św. Melitona, św. Ireneusza i Klemensa Aleksandryjskiego, które pomijamy, aby poświęcić przydłuższą uwagę św. Hipolitowi, tak sławnemu w starożytności, a dziś będącemu przedmiotem tylu kontrowersyi.

Św. Hipolit, prawdopodobnie Biskup z Porto pod Rzymem a uczeń św. Ireneusza, żył za panowania Aleksandra Sewera. Z życia jego nic prawie nieznane; wiadomo tylko, że śmierć poniósł męczeńską około r. 260, jak świadczą akta jego męczeństwa ogłoszone w Rzymie 1795 r. przez Szymona de Magistris. Jakkolwiek życie Świętego wcale nie jest znane, to w całéj starożytności nie ma tak sławnego jak ten św. męczennik pisarza. Jego pisma są powagą u Ojców następnych wieków. Euzebiusz zalicza go do najświetniejszych pisarzy swego czasu i podaje tytuły kilku jego dzieł. Tak samo czyni Hieronim św. i daje mu przydomki męczennika, sławnego i bardzo uczonego pisarza.

Niestety pisma św. Hipolita, albo jak je Euzebiusz nazywa, pomniki jego geniuszu zaginęły; aż do XVI w. znano tylko Hipolita z nazwiska. Lecz niedługo potem niespodziane odkrycie obudziło uwagę uczonych. W r. 1551, podczas wykopalisk dokonywanych w okolicach Rzymu, odkryto przy kościele św. Wawrzyńca poza murami wielki kawał marmuru. Po obydwóch stronach przedstawiony jest Biskup siedzący na krześle: to św. Hipolit. Obok niego głoskami greckiemi wyryty w marmurze jego Cykl paschalny wraz ze spisem ważniejszych jego pism. Było to dla uczonych odkrycie niezmiernéj wagi. Bo jakkolwiek imię św. Hipolita nie było tam wspomniane, spis jego pism, wyryty na kamieniu, porównany z tym, który zostawił Euzebiusz i św. Hieronim, nie pozostawiały żadnéj wątpliwości co do osobistości przedstawionéj.

Znano tedy tytuły dzieł św. Hipolita, chodziło o ich tekst. Uczeni rozpoczęli poszukiwania po bibliotekach; ich zabiegi niezadługo uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Już w r. 1583 wydrukował Scaliger jego cykl paschalny po grecku. Później odnaleziono inne pisma św. Hipolita. Wydanie, obejmujące wszystkie odkryte aż dotąd pisma, uskutecznił Fabricius w Hamburgu 1716—1718. Później Gallandi wydał kilka nowych nieznanych pism św. Hipolita, również i Szymon de Magistris, który pomiędzy innemi wydał po grecku i łacinie jego komentarz do proroka Daniela, w Rzymie 1772; fragmenta o Saulu i Pytonissie, o psalmach, odkryte przez tegoż autora, ogłoszone zostały w dziele: *Acta martyrum ad Ostia Tiberina* w Rzymie 1795.

Słynny Kardynał Mai powiększył znacznie zbiór dzieł św. Hipolita. *Catenae patrum* (zbiór objaśnień ksiąg św., pochodzących od różnych Ojców Kościoła, nie połączonych ze sobą w całość) dostarczyły mu wielką część komentarzy św. męczennika do Przypowieści, scholie do księgi Daniela i trzy ustępy do Genezy, Numeri i ewangelii św. Łukasza. (Migne w swym X tomie Patrologii greckiéj umieścił wszystko, co do jego czasu z dzieł św. Hipolita ogłoszono). W nowszym czasie Paweł de Lagarde odkrył w szacownym zbiorze rękopismów syryjskich, przechowywanych w Muzeum brytyjskiem, niektóre teksty niewydane a bardzo ważne św. Hipolita i ogłosił je bez tłomaczenia w Lipsku 1858. Ks. Martin podaje je w dziele, o którem tu mowa, z tłomaczeniem i dodaje owoc swych własnych poszukiwań w manuskryptach syryjskich i ormiańskich. Pomiędzy nowemi odkryciami znajduje się długi wyciąg z komentarza św. Hipolita do Pieśni nad Pieśniami i uwagi nad księgą Ezechiela (które wedle różnych wskazówek św. Efremowi przypisane być powinny).

Św. Hipolit pisał wiele o wizyach Daniela; wyjaśniał je nietylko w uczonym komentarzu podzielonym na cztery księgi, lecz w osobnym traktacie o Chrystusie i Antychryście. Św. Hieronim, Focyusz, Suidas i inni przytaczają komentarz do Daniela. Doktor św. nie tylko tłomaczy wielkie widzenie Daniela, lecz także historyą Zuzanny, którą za kanoniczną uważał. Z tłomaczeniem literalnem łączy tłomaczenie alegoryczne. Zuzanna to Kościół; jéj małżonek Joakim to Chrystus; ogród zasadzony drzewami owocowemi, to wokacya Świętych, którzy są drzewami płodnemi zasadzonemi w ogrodzie Kościoła; Babilon to świat; dwaj starcy przedstawiają dwa ludy, stawiające zasadzki na Kościół, tj. żydzi i poganie. Zauważa także, że żydzi odrzucili księgę Zuzanny, gdyż zbrodnia dwóch starców okrywała ich hańbą. Posłaniec boski, który się objawił Zuzannie, był Anioł Rafał, ten sam który towarzyszył Tobiaszowi i Sarze. Widać ztąd, że św. Hipolit przyjmował także księgę Tobiasza jako kanoniczną. — Komentarz do księgi Daniela był aż do ostatnich czasów nieznany. Simon de Magistris w swym „Danielu według Septanty“ ogłosił długi fragment, w którym Doktor św. tłomaczy proroctwa Daniela od rozdz. VII aż do XII. Fragment ten nie zawierał pewnego całego ustępu komentarza, lecz tylko główniejsze zdania; to samo należy powiedzieć o fragmentach, które Kard. Mai wydobył z Catenae Patrum, gdyż zwyczajem autorów Catenae było skracać pisarzy, których przytaczali. Fragmenta te umieścił wraz z fragmentami syryjskiemi odkrytemi w Londynie i tłomaczeniem łacińskiem ks. Martin w naszéj książce.

Św. Hipolit pisał także komentarze o Psalmach. Euzebiusz nic o tem nie mówi, chociaż przytacza kilka uwag Doktora św. o tytułach i autorach psalmów. Św. Hieronim mówi wyraźnie o tem. Wszystko co w tym przedmiocie znaleziono zwłaszcza w katenie syryjskiéj ogłasza ks. Martin wraz z tłomaczeniem łacińskiem. Również znajdujemy w dziele naszem dwa ustępy z komentarza do Ewangelii św. Mateusza.

Św. Hipolit pisał o Wielkanocy. Kronika paschalna zachowała kilka ustępów z tego traktatu. Katena syryjska z r. 562 zachowała dwa ustępy znakomite z tego dzieła. Jeden z nich powtarzamy: „Panna porodziła; Życie ssało mleko; Ten, który jest światłem, został ochrzcony; Pan był kuszony; Sędzia był sądzony; Ten, który cierpieć nie może, cierpiał w swem ciele; nieśmiertelny umarł; Ten, który zstąpił z nieba, złożony został w grobie i wstał z martwych: czyż to wszystko nie jest nowem? Że Bóg wziął ciało, czyż to nie nowem? Że Panna poczęła, czyż to nie nowe? Że ten, który cierpieć nie może, cierpiał, czyż to nie nowe? Że powstał z martwych, gdy Go złożono do grobu, czyż to nie nowość? To czego nigdy nie było, co się nigdy nie stało, czyż nie jest nowem? Albo czyż możecie mi powiedzieć, że to wszystko działo się przed przyjściem Chrystusa? Nie, tego nie możecie. Jeśli więc to wszystko po raz pierwszy stało się w Chrystusie, jest to tajemnica nowa, nowa z powodu

nowego przymierza, Kościoła nowego, odkupienia nowego, królestwa nowego, z przyczyny waszéj, którzy na nowo zbawieni zostaliście. Tak, odkupienie wasze jest nowe, gdyż jesteście wybawieni na nowo przez krzyż Boga.“ Widać z tego, że Biskup św. nie był pisarzarzem zwykłéj miary.

Ze wszystkich mów św. Hipolita jedna tylko pozostała; jest to wspaniała homilia o teofanii, tj. o chrzcie Chr. P., w któréj Bóstwo jego tak się widocznie objawiło. — Hipolit św. brał także udział w dyskusyi nad kwestyą o rezurekcyi, która tak żywo zajmowała Ojców św. pierwszych wieków. Ks. Martin podaje w dziele naszem sześć ustępów z pism św. Doktora o téj kwestyi. W końcu jeszcze umieszczona jest św. Hipolita homilia o Łazarzu i fragment przeciw Walentynianom. Z tego sprawozdania krótkiego powziąć można pojęcie o ważności téj nowéj publikacyi, i przekonać się, jaką pomoc *Analecta* dostarczyć mogą do nowego wydania dzieł św. Hipolita.

Św. Grzegorz Cudotwórca jest nie mniéj sławny ze swych pism co z cudów. Lecz niestety wielka część listów, mów, i rozpraw wielkiego Biskupa neocezarejskiego zaginęła, inna zniszczona została przez heretyków. Rękopismy syryjskie w Londynie i armeńskie w Paryżu dostarczyły wielki zapas Analektom i dały poznać światu nieznane dotychczas pisma znakomite św. Grzegorza. W pierwszym rzędzie wspomnieć należy jego „Mowy do Theopompa *De passibili et impassibili*“ z manuskr. syryjskiego, pochodzącego z r. 562, i „homilią o Narodzeniu się Chrystusa P.“ z rękopismu armeńskiego. Nadto Analecta ogłaszają następujące pisma św. Cudotwórcy: objawienie albo symbol wiary, dwanaście rozdziałów o wierze, mowy do Philagriusa, fragmenta o rezurekcyi, dwie mowy o Zwiastowaniu, homilia o Chrzcie Chr. P., mowa o inkarnacyi, pochwały Najśw. Maryi P., mowa o pozdrowieniu św. Elżbiety, panegiryk o św. Szczepanie itd.

Rękopismy syryjskie w Londynie i armeńskie w Paryżu dostarczyły Analektom kilka pism przypisywanych św. Dyonizemu Aleksandryjskiemu. Kodeks pewien z r. 804 podaje fragment z listu św. Dyonizego do Papieża Sykstusa II, który zasługuje na uwagę. Owóż najważniejszy ustęp z tego fragmentu: „Nawrócony przez te pisma, wielki Dyonizy kazał się ochrzcić z całym domem Apostołowi. Mąż ten znakomity i wymowny, zostawszy późniéj naczelnikiem stolicy presbyteryalnéj i sławny przez swe pismo o t e o l o g i i, został uczniem św. Pawła, przez którego usta Chrystus P. dał poznać ewangelią narodom. Pismo tego męża pobożnego, pokazuje nam, o ile się wzniósł przez to, co napisał o teologii. Nikt temu nie zaprzecza. Niech ci, co zaprzeczają, czytają z uwagą i z rozumem to dzieło filozoficzne i boskie; następnie kierowani świadectwem prawdziwem tego św. Doktora, którego mamy przed oczyma, pojmą dobrze, że te boskie pisma od nikogo innego nie pochodzą tylko od tego Dyonizego wielkiego i natchnionego od Boga, który siedział na stolicy św. Kościoła w Atenach z tak wielką pobożnością. Pomiędzy Doktorami, którzy wówczas jaśnieli, któż po Hieroteuszu, jego nauczycielu, był potężniejszy w słowie jak on? Któż pisał wzniośléj o teologii, albo ściśléj o naukach, lub badał lepiéj tajemnice ukryte w księgach świętych, jak to łatwo widzieć tym, co czytają z uwagą i miłością książki, jakie mamy przed sobą? Zasługuje on zupełnie na wiarę, nawet gdy się oddaje na świadectwo, jak w tem, co pisze do Polykarpa, Biskupa smyrneńskiego, ucznia ewangelisty Jana św. Posłał on do Polykarpa egzemplarz listu, jaki napisał o sofiście Apolofanesie, który go oskarżał, że pisał przeciw religii pogańskiéj. Owóż na początku swego listu mówi on: »Nie wiem co powiedziałem, czy to poganom czy innym: gdyż sądzę, że uczciwym ludziom wystarczy módz poznać prawdę i opowiadać ją jak jest« (ostatnie te słowa wyjęte są z listu św. Dyonizego Areop. do św. Polykarpa).

List ten, jak widzimy, potwierdza autentyczność pism, przypisywanych św. Dyonizemu Areopagicie. Pisany w III wieku przez patryarchę aleksandryjskiego do Papieża w Rzymie powinien być największéj wagi w kontrowersyi. Lecz czy jest autentyczny? — to kwestya, którą najprzód rozstrzygnąć należy. Ks. Martin nie śmie zdania swego wypowiedzieć.

Po kilku fragmentach różnéj wartości, przypisywanych Dyonizemu Aleks., znajdujemy kilka wyjątków z pism św. Piotra i św. Aleksandra z Aleksandryi, św. Metodego, św. Eustachego antyocheńskiego, św. Serapiona; następnie idą kanony soborów z Ancyry, Neocezarei i Nicei ze spisem Ojców ostatniego soboru. W końcu zawierają Analekta szczegółowe wiadomości o Diatessaronie Tacyana, który zachowany jest cały w rękopiśmie arabskim, przechowywanym w Watykanie. O. Sciasca dodał tłomaczenie rozdziałów 48—49, zawierających historyą męki. Odnajmujemy tedy tutaj słynne dzieło w starożytności a od dawnego czasu zaginione. Wiadomo, że Diatesseron jest najdawniejszą konkordancyą ewangelii.

Z tego krótkiego sprawozdania o tomie IV *Analecta sacra* czytelnik przekonać się może, jaką niezmierną przysługę wyświadcza Kardynał Pitra studyom patrologicznym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Communicatio in Sacris cum haereticis.

(D o k o ń c z e n i e.)

II. *Pomimo surowości tych przepisów, niektóre komunikacye in sacris mogą być tolerowane, jeśli w rzeczywistości i notorycznie mają tylko charakter czysto cywilny a nie religijny.*

1. Rozróżnić najprzód należy pomiędzy obrzędami własnemi sekt heretyckich a obrzędami wspólnemi, zapożyczonemi z Kościoła katol.; w pierwszym przypadku chodzi albo „de signis habentibus determinatam significationem falsae fidei ex sese“, jak mówi de Lugo, albo o obrzędy, nie mające same w sobie i objektywnie żadnego znaczenia tego rodzaju, lecz biorące z okoliczności znaczenie przewrotne i występne; w jednéj i drugiéj hypotezie wszelka komunikacya formalna in sacris jest niedozwolona. Jeśli jednak ani w obrzędzie samym w sobie, ani w okolicznościach nie ma nic takiego, coby akcyi mogło nadawać znaczenie przewrotne „aliquando ex gravi causa vel gravissima, mówi de Lugo, posset licite usurpari,“ przynajmniéj gdy się to dzieje bez wszelkiego współdziałania i związku, tak wewnętrznego jak i zewnętrznego, z sektą heretycką. W drugim przypadku, ponieważ się staje w obec obrzędów prawdziwych i prawnych samych w sobie, ustanowionych lub potwierdzonych przez władzę od Boga ustanowioną, nic nie przeszkadza „ex parte objecti“ temu, aby katolicy nie mieli brać współudziału „in his quae haeretici obeunt more et ritu plane catholico“ (D'Annibale, Sum. theol. mor. Pars 1 n. 110). Mówimy „ex parte objecti,“ gdyż ta wspólność modlitw, ofiar itd. z heretykami może być nagany godna z innych powodów; ztąd też teologowie nie zgadzają się w tym punkcie, nawet gdy communicatio in sacris nie wywołuje żadnego zgorszenia i żadnego niebezpieczeństwa upadku; Benedykt XIV w ustępie przez nas powyżéj przytoczonym wspomina o téj różnicy zdań pomiędzy teologami. W każdym razie największe powagi, jak Suarez, de Lugo, Sanchez, Salmanticenses, Schmalzgrueber, Reiffenstuel itd. przypuszczają, że w pewnych warunkach ta komunikacya jest dozwolona, jeśli z jednéj strony żadne nie zagraża niebezpieczeństwo upadku i zgorszenia, a z drugiéj strony jeśli ważne przyczyny tę komunikacyą powodują i czynią w sposób notoryczny mniéj lub więcéj konieczną.

2. Komunikacyą może być formalna lub materyalna. Przez komunikacyą formalną rozumieją teolodzy tę, która zdradza przywiązanie do sekty, albo polega na czynie, przez który się korzysta z obrzędu własnego sekty, lub łączy się i wiąże z ministrem rzeczonéj sekty. Wszelako wyrażenie to nie obejmuje koniecznie tak rozległego znaczenia i rozróżniać możemy pomiędzy komunikacyą formalną a „adhaesiva“; wówczas komunikacya formalna nie idzie po za obrzęd wzięty sam w sobie i według jego objektywnego znaczenia. Polega ona w takim razie na korzystaniu, jako z sposobu modlitwy i chwalenia Boga, z funkcyi religijnych wykonywanych przez sektę heretycką.

Komunikacya zowie się zaś czysto materyalną, w przeciwieństwie do podwójnéj formalnéj powyżéj zdefiniowanéj, gdy ktoś asystuje tylko jako prosty widz obrzędowi „sine ullo animo exercendi cultum.“

Nie potrzeba zapewne przypominać, że komunikacya „in civilibus“ z heretykami niedenuncyowanemi imiennie jest dozwolona od czasu ekstrawaganty Marcina V *Ad evitanda*. Nas ta kwestya tutaj nie interesuje bliżéj. Tak samo nie będziemy przypominać specyalnie tego, co mówią teolodzy o administracyi Sakramentów przez kapłanów notorycznie heretyckich i schizmatyckich, wiadomo bowiem, że wszyscy teolodzy uczą, iż w razie ostatecznéj konieczności „licet suscipere et petere sacramenta Baptismi et Poenitentiae ab haeretico vel excommunicato etiam non tolerato.“ Wreszcie dekreta św. Kongreg. Propagandy i św. Officium, przytoczone wyżéj, mówią dość wyraźnie, czego się trzymać trzeba, gdy chodzi o asystencyą przy Mszy, odprawianéj przez heretyków i schizmatyków w ich kościołach. Nie poruszamy także kwestyi o małżeństwach mieszanych, gdyż rzecz ta w każdéj teologii moralnéj gruntownie jest roztrząśnięta.

Trudność najważniejszą ze stanowiska praktycznego stanowią niektóre obrzędy mniejszéj wagi, jak np. prosta asystencya przy ceremoniach pogrzebowych lub weselnych i w ogóle przy wszelkich funkcyach, wykonywanych przez ministrów heretyckich, gdy nie zachodzi ani zgorszenie, ani niebezpieczeństwo upadku przy téj asystencyi materyalnéj. Wiadomo, że dzisiaj skutkiem wolności wyznań, zaprowadzonéj wszędzie, katolicy dużo sobie pod tym względem pozwalają; mieszają się z heretykami przy ich ślubach, pogrzebach i innych obrzędach wykonywanych w zborach heretyckich, skoro jakikolwiek powód grzeczności lub uprzejmości zachodzi. Zwyczaje te w ścisłym stoją związku z indyferentyzmem religijnym a przynajmniéj dążą do przyzwyczajenia katolików do tolerancyi dla wszystkich sekt, tolerancyi graniczącéj blisko z indyferentyzmem.

Teolodzy też i kanoniści dawniejsi, lecz żyjący już po wydaniu ekstrawaganty *Ad evitanda*, aż do Suareza nie pozwalali być obecnym na żadnéj ceremonii odprawionéj „ritu haeretico,“ chociaż asystencya ta nie dawała żadnego powodu do zgorszenia, ani też nie nastręczała niebezpieczeństwa upadku. Na téj podstawie też opierając się cenzor księgi Ferrarisa *Prompta Bibliotheca*, wystąpił przeciwko laxae opiniones tego słynnego kanonisty, który nie mówiąc nawet de „ritu haeretico“ uczy: „licitum est catholicis... cum haereticis nondum personaliter denuntiatis simul orare, et rem divinam ac conciones cum eis audire, et funus ad sepulchrum comitari, dummodo id fiat solo affectu civilitatis et amicitiae“ (verb. *Haereticus* n. 18). Surowość dawniejsza znikała stopniowo w miarę stósunków i pożycia katolików z protestantami i nietylko doktryna Ferrarisa, zapożyczona zresztą od Pirhinga, Schmalzgruebera i innych przemogła, lecz Lugo z innymi teologami swego czasu utrzymywał, „licitum esse catholicis adesse nuptiis haereticorum haeretico ritu celebratis..., funus amici comitari vel sepulturae interesse, quando haeretico ritu celebratur.... modo in caeremoniis et precibus non communicent, sed ea tanquam nihil ad se pertinentia, sed quasi actionem profanam spectent.“ Tak więc asystencya czysto materyalna, cywilna lub honorowa przy ślubach małż., pogrzebach itd. jest dozwolona, byle tylko nie wywołała żadnego zgorszenia, nie stworzyła żadnego niebezpieczeństwa perwersyi i nie miała żadnego charakteru religijnego; de Lugo dodaje jeszcze za Coninchem i Malderusem drugi warunek: „catholicus... concioni, si qua futura est, se subtrahat“; lecz teolodzy i kanoniści nowsi i to zastrzeżenie usunęli, gdy tylko niebezpieczeństwo wszelkie upadku jest usunięte. Tak Schmalzgrueber uczy, że „licitum est catholico adire templa haereticorum et in eis preces fundere ritu catholico vel conciones eorum audire, si ex justa causa fiat... modo absit scandalum et periculum propiae perversionis.“ (Tit de Haeret. n. 215), i opiera się na zdaniu Azora, Becana, Laymana, Sancheza, Pirhinga i Reiffenstuela. Busenbaum, którego Alfons św. bez komentarza przytacza, mówi także ogólnie: „In Germania audire conciones haereticorum, deducere funus, assistere baptismo pro patrino, non habentur signa professiva fidei vel communionis cum haereticorum sacris.“ (Theol. mor. l. 2. n. 16). De Lugo, Sanchez, Azorius, Navarrus i inni twierdzą, że katolik nie może asystować przy chrzcie udzielonym „ritu haeretico“ przez ministra heretyckiego jako chrzestny; najnowsze dekreta św. Kongregacyi zakazują również tego. Skonstatować jednak można pomiędzy teologami pewną dążność ułatwiania stopniowego stósunków pomiędzy katolikami a heretykami; fakta i zwyczaje zaprowadzają coraz rozleglejszą interpretacyą lub wciągają do stósunków cywilnych i politycznych to, co dawniéj miało charakter komunikacyi in sacris.

Jakżeż tedy pogodzić te ułatwienia stopniowe z potępieniem wewnętrznem, jakie katolik każdy uczuwać i okazywać powinien dla wszystkich kultów heretyckich? Teolodzy nie zmienili w rzeczywistości swéj nauki i nie mniéj energicznie dziś jak dawniéj potępiają wszelką komunikacyą in sacris z heretykami i schizmatykami; lecz jak się powiedziało, zwyczaj rozszerzył pole stósunków świeckich, a ztąd do téj kategoryi weszło wiele rzeczy, które zewnętrznie mają charakter religijny. I tak w niektórych krajach, jak w Niemczech, Anglii, niektórych okolicach Francyi, ludność katolicka nie uważa za komunikacyą in sacris uczestniczenie w pogrzebach, ślubach itp.; obecność katolików przy obrzędach tego rodzaju uważana jest jako dowód życzliwości, akt grzeczności i uprzejmości bez formalnéj lub milczącéj aprobacyi samych obrzędów, o które się nikt nie troszczy. Nie daje się także przez to powodu do zgorszenia, ani nie ma niebezpieczeństwa perwersyi, chyba w przypadkach, gdy ministrowie heretyccy w swych przemówieniach zaczepiają wiarę katolicką. Nie ma też tam komunikacyi in ritu haeretico, gdyż zwyczaj ogólny w sposób wyraźny i notoryczny określił znaczenie i doniosłość aktu asystencyi. W każdym razie, gdy teolodzy i kanoniści mówią: „licitum est catholico audire conciones haereticorum,“ słowa te rozumieć należy o mowach obojętnych i wiary katol. nie napastujących. Nie mówimy tutaj o tych, co słuchają rozpraw heretyckich, aby je zbijać, ani o warunkach, któreby tę asystencyą czyniły dozwoloną a nie zuchwałą.

Z tego wszystkiego, co się powiedziało, wynika taki wniosek, że w zasadzie „in thesi“ wszelki współudział z heretykami in sacris zakazany jest prawem przyrodzonem i pozytywnem, tak że komunikacya czysto materyalna, chociaż tylko zewnętrzna bez wewnętrznego przyzwolenia, w aktach kultu heretyckiego jest niedozwoloną, o ile ma charakter komunikacyi in sacris. Lecz „in hypothesi“, gdy zwyczaj i okoliczności czasu, miejsca i osób odejmują asystencyi katolików przy funkcyach religijnych heretyków wszelki charakter religijny, asystencya ta może być dozwoloną, gdy wszelkie niebezpieczeństwo zgorszenia, zepsucia itd. jest usunięte i powód rozumny do téj asystencyi zniewala.

Lecz raz jeszcze twierdzimy, że te zwyczaje są pożałowania godne i znakiem powszechnego osłabienia wiary; łatwość, z jaką katolicy łączą się dziś z heretykami, prowadzi mniéj lub więcéj do zniesienia w stósunkach różności kultów, lub wywraca szranki dzielące pod względem religijnym wiernych od heretyków, katolicyzm od sekt: a ztąd wypływa opłakana „wolność cywilna kultów," „wolność sumień" i owe wszystkie wolności kłamliwe i zgubne, które nie są niczem innem, jedno wyłomem zręcznie dokonanem, aby się przezeń wedrzeć głębiéj w społeczeństwo chrześciańskie i zwalczać z pomyślniejszym skutkiem katolicyzm. Ztąd możemy powiedzieć o komunikacyi materyalnéj in sacris to, co trzeba powiedzieć o wolności wyznań, że co tolerować można „in hypothesi," potępiać należy „in thesi."

Wychowanie młodzieży

w obec dzisiejszego systemu, prądów ateistycznych i niemoralnych, zepsucia, zgorszenia i pokus tysiącznych, domaga się niesłychanej czujności, roztropnego kierownictwa, zrozumienia wszystkich niebezpieczeństw i umiejętnego im zaradzenia. Z powodu znanego wypadku samobójstwa pewnego młodzieńca w kościele św. Krzyża w Warszawie znakomite pod względem tego wychowania młodzieży skreślił warszawski *Przegląd katolicki* uwagi, które czytelnikom naszym do wiadomości i odpowiedniego użycia w praktyce podajemy.

Jest popęd, pisze *Przegląd*, który się budzi niekiedy bardzo wcześnie u dzieci; a pedagogowie praktyczni zadziwiające rzeczonej prawdy opowiadają przykłady. Matki, piastunki, w ogóle osoby około dzieci chodzące, winny o tem pamiętać, i tak się względem nich zachowywać, jakby miały przed sobą dorastających młodzieńców, lub dorosłych mężczyzn.

Dzieci są nadzwyczaj ciekawe, rade są wszędzie zaglądać; na wszystko, niepostrzegane, zwracają uwagę, a świeże ich, nieprzytępione jeszcze zmysły żywo każde zatrzymują wrażenie. Najmniejsza nieostrożność, najmniejsze lekceważenie podanego wyżéj prawidła może pociągnąć za sobą najsmutniejsze następstwa.

Nigdy dzieci nie powinny zostawać same jedne lub w towarzystwie osób, o których moralności nie posiada się przekonania najmocniej ugruntowanego. Albowiem pozory często zawodzą. Dlatego rodzice, nadewszystko matki nie powinny pozwalać pod żadnym pretekstem, aby osoby jednéj lub drugiej płci, choćby najbardziej poufałe, brały dzieci na kolana. Jestto pozycya niewłaściwa. Dziecku dość na pieszczotach matki i ojca. Obchodzić się z niem zresztą należy jak z istotą rozumną, mającą poważne zadania do spełnienia w przyszłości.

Dziecko niech będzie zawsze pod okiem matki zajęte; niechaj się nie nudzi i niechaj nie próżnuje, bo z nudów i próżnowania wiele złego wynika. Jeżeli się nie uczy, niech słucha opowiadań, wreszcie niech się bawi, a nic łatwiejszego, jak dostarczyć dzieciom zabawy pożytecznej. Czuwać trzeba nad wszystkiemi ich krokami; nawet gdy chwilowo zostaną same, chwila ta powinna być jaknajkrótszą i ściśle kontrolowaną. Gdy zaczną podrastać, gimnastyka ważne w wychowaniu powinna zająć miejsce, jak to słusznie autor ostatniéj „Kroniki tygodniowéj" w *Kuryerze Warszawskim* z dnia 13 lipca, zauważył. Chodzić, biegać, skakać, konno jeździć, pływać, kopać, siano grabić, snopy w stodole składać, drwa piłować... te i tym podobne ćwiczenia, rozwijające energię i zręczność, niech stanowią główny punkt wychowania fizycznego. Nie opóźni się przytem rozwój umysłowy, owszem nabierze więcéj trzeźwości. Zdrowie, siła, spokój duszy i niewinność serca, więcej warte, niż wczesny i wątpliwy, a kosztem niedomagania lub charłactwa okupiony postęp w naukach.

Ale gimnastykę z nauką można wybornie skojarzyć, pod warunkiem, aby dzieci miały, jak to trafnie powiedział autor „Kroniki", wiele ruchu i powietrza, aby wymęczone fizyczną pracą, szły do łóżka, i „spały jak kamień." Niech przytem będzie posłanie umiarkowanie twarde, przykrycie lekkie, sen dostateczny, ale wylegania się nigdy pozwalać nie należy. Równo z przebudzeniem chłopiec winien zrywać się na nogi.

Im dłużéj będzie uśpiony ów popęd, o jakim na początku wspomnieliśmy, tem zbawienniejsze ztąd skutki wynikną w przyszłości. Ale wszystko ma swój koniec; zatem wychowanie domowe i troskliwy rodzicielski nadzór ustaną z czasem; przyjdzie pora, gdy wychowanie stać się musi publicznem i podciągnie pod prawo powszechne każdą w zakładach publicznych kształcącą się jednostkę. Wtedy zasady religijne wyniesione z domu, wtedy częste stósunkowo spowiedzi, do jakich dusza czysta nie czuje zgoła wstrętu, mogą i powinny zastąpić nadzór rodzicielski. Wtedy bliższe nawet obznajomienie młodzieńca ze smutnemi następstwami brzydkich nadużyć może przyczynić się do utrzymania go na drodze niewinności i cnoty.

Książki traktujące tę smutną materyą, mogą czasem być pożyteczne, czasami też przynoszą szkodę, budząc w młodej duszy pojęcia przedwczesne, lub też nałogowych już grzeszników przyprowadzając do rozpaczy. Sądzilibyśmy zatem, iż tylko za poradą spowiednika i przy częstem uczęszczaniu do spowiedzi, może je podrostek do rąk dostawać.

Złe tak różne obiera drogi, iż trudno je wszystkie zagrodzić, a nawet trudno nieraz przewidzieć, którędy się wśliźnie. W najgorszym jednak razie, można będzie powiedzieć sobie na pociechę, iż wszystko się zrobiło, co się po ludzku zrobić dało dla jego odwrócenia. Prawdopodobieństwo jest wszelako największe, że przy wyżéj wskazanem postępowaniu, cel zamierzony osiągniętym zostanie.

Zgadzamy się z szanownym autorem „Kroniki tygodniowéj," że upominania i morały bywają czasem bezskutecznemi; ale wtedy tylko kiedy się nałóg zbyt zakorzenił, i wolę pod moc swoję podbił; lecz że ta przy łasce Boskiej nigdy całkiem nie upada, nie należy tracić nadziei, choćby nawroty szczęśliwe miały być tylko wyjątkami.

Na to zaś każdy przystanie, że lepiéj jest złemu wcześnie zapobiegać, aniżeli rozwinięte leczyć.

Przed chorobą używaj lekarstwa! (Eccl. 18. 20).

Kwestye teologiczne.

De Sollicitatione. Q. — Marcellus, confessarius, excipiens confessionem Elisae, clare intellexit illam teneri ad denuntiandum superiori ecclesiastico quemdam confessarium eam saepe provocantem ad turpia in actu confessionis, et saepius extra confessionem reapse peccantem cum ipsa. At conspiciens Marcellus difficultates non parvi momenti ab Elisa adductas ad se subtrahendam ex onere denuntiationis, tandem obtulit illi ad hoc opus plenum auxilium suum, nempe proposuit ei seipsum uti internuncium hac in re apud Episcopum; proindeque Elisa nomen aperuit et qualitates sollicitantis, et totum onus denuntiationis faciendae ad Episcopum transmisit in Marcellum. Qui uti merus internuncius omnia super hac re Episcopo aperuit. Quaeritur: 1° Quomodo intelligenda verba illa *sive per internuncium*, quae referunt moralistae, cum agatur de onere satisfaciendo denuntiationis in materia sollicitationis? 2° Quid sit dicendum de Marcello?

R. — Ad I. Quid sit intelligendum per haec verba *sive per internuncium* satis indicari videtur in Instructione quae prodiit a S. Congr. Inq. die 20 februarii 1867, in qua legitur: „Denuntiationis onus est personale, et ab ipsa persona sollicitata adimplendum. Verum si gravissimis difficultatibus impediatur, quominus hoc perficere ipsa possit, tunc vel per se, vel per epistolam, *vel per aliam personam sibi bene visam* suum adeat Ordinarium etc."

Personae sollicitatae, quae non potest per se denuntiare duo ergo supersunt modi denuntiationis peragendae, epistola et alia persona sibi bene visa. Epistola sane intelligitur quae denuntiationem contineat, et ad Episcopum deferatur, utique clausa et obsignata. Persona autem bene visa, intelligitur ideo ea quae accepit a persona sollicitata, non tantum epistolam continentem sollicitationis denuntiationem, sed etiam ipsius sollicitationis notitiam cum onere denuntiationis faciendae superiori, sive viva voce, sive etiam adhibita scriptura.

Illa autem persona proprie dicitur *internuncius*. Notandum est tamen notitiam sollicitationis quae internuncio traditur, non conjungi necessario cum notitia sollicitantis: imo charitatem justitiamque exigere, ut illi tantum detur notitia sollicitationis in ordine ad denuntiationem faciendam, reticito nomine sollicitantis.

Ratio, quia vitari debet inutilis etiam apud unam personam infamatio proximi: atqui inutiliter apud internuncium infamaretur sollicitans, cum accepta notitia sollicitationis et personae sollicitatae, facile possit Episcopus per delegatum a se missum totam denuntiationem, id est nomen sollicitatoris, et circumstantias sollicitationis a persona sollicitata excipere.

Ad II. Pendet imprimis judicium ferendum de modo agendi Marcelli ab hac quaestione: utrum debeat vel possit confessarius assumere in se onus denuntiationis faciendae?

Porro: 1⁰ Confessarius non tenetur onus denuntiationis ad Ordinarium transmittendae suscipere: excepto tamen casu, quo publicum alicubi immineret damnum, nec alia pateret via ad illud vitandum: tunc enim posset ex lege charitatis teneri ad hujusmodi onus suscipiendum: sed hoc, ait sanctus Alphonsus, raro accidet.

2⁰ In praxi regulariter non expedit quod confessarius assumat in se tale onus deferendi denuntiationem vice poenitentis, vel eam excipiendi: quia sic non paucis detractionibus et periculis exponeretur.

3⁰ Potest tamen operam suam praestare, si censuerit id expedire: sed tunc rei notitia extra confessionem accipienda est. (Gury, n. 598).

Ergo, si, gravissimis difficultatibus impedita fuit persona sollicitata, quominus ipsa denuntiationem perficere potuerit, per se, vel per epistolam, si Marcellus prudenter judicaverit expedire, ut tale onus in se susciperet, et notitiam extra confessionem acceperit, non erit improbandus; secus vero, si secus. (St. Lig. th. m. lib. VI. n. 699).

Sed supposito etiam, quod omnibus rite perpensis, potuerit in se suscipere onus denuntiationis faciendae, ultra quaeritur utrum nomen sollicitatoris persona sollicitata aperire et ipse confessarius accipere potuerit? Et videtur quod non: propter supra dictas rationes.

Debuisset ergo Marcellus notitiam tantum sollicitationis, et quidem extra confessionem, accipere ut deferendam Episcopo, qui ipsum vel alium confessarium deputasset ad totam denuntiationem excipiendam.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Inkwizycyi.

Konstytucya *Apost. Sedis* rzuca ekskomunikę zastrzeżoną simpliciter Papieżowi na wszystkich, co biorą udział jakikolwiek w pojedynku: *Quoslibet complices vel qualemcunque operam aut favorem praebentes*. Zaprzeczyć nie można, że obecność lekarza, który chce nieść pomoc walczącym w razie potrzeby, nie jest tej natury, aby wywierać miała wpływ na pojedynkujących się i utwierdzać ich w złych zamiarach. Nie ulega zatem wątpliwości, że lekarz, udający się bez żadnego innego zamiaru na miejsce pojedynku, nie ściąga na siebie cenzury.

Lecz jeśli asystuje z zamiarem położenia tem prędzej końca walce, kwestya podlega kontrowersyi. Owóż w ostatnim czasie Kongregacya Inkwizycyi sprawę tę rozstrzygła, oświadczając, że lekarz asystujący w takim zamiarze pojedynkowi podlega cenzurze.

Autor artykułów o konstytucyi *Apost. Sedis* w *Nouvelle Revue theologique* podniósł podobną wątpliwość: czy świadkowie przyjmujący w pojedynku udział jedynie w celu, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo, na jakie się wystawiają walczący, podlegają cenzurze? i oświadczył się na ich korzyść. Tak samo uczony kontynuator komentarza Avanziniego uwalnia ich od cenzury dla tego, że chcą przeszkodzić większemu złemu. Obecnie po decyzyi św. Kongregacyi Inkwizycyi, której tenor podajemy poniżej, nie można nikogo z biorących udział w pojedynku uważać za wolnego od cenzury.

Druga wątpliwość przedłożona Kongregacyi św. do rozstrzygnienia przypuszcza, że lekarz nie asystuje przy pojedynku; że się udaje do domu lub miejsca sąsiedniego, aby być w pogotowiu, gdyby go potrzebowano. Czy może to czynić bez narażenia się na cenzurę?

Trzecia wątpliwość taka sama odnosi się do spowiednika.

Dwie hypotezy tu się przedstawiają: albo pojedynkujący się ułożyli się z lekarzem i spowiednikiem, że będą w pogotowiu, albo się nie umówili. W pierwszym razie według oświadczenia Kongregacyi ściągają na siebie cenzurę, w drugim razie nie. Powodem tej różnicy jest to, że w pierwszej hypotezie obecność lekarza i spowiednika w sąsiedztwie zdolna jest wywierać wpływ na walczących, w drugiej zaś nie, gdyż pojedynkujący się nie wiedzą nic o ich obecności.

List odnośny Kardynała Monaco de la Valetta, donoszący Biskupowi z Poitiers o tych decyzyach św. Kongr. Inkwizycyi brzmi:

Illme ac Rme Domine

Litteris die 24 septembris superioris anni datis Vicarius Generalis Amplitudinis Tuae proposuit tria sequentia dubia scilicet: 1. Potestne medicus rogatus a duellantibus duello assistere cum intentione citius finem pugnae imponendi, vel simpliciter vulnera ligandi ac curandi, quin incurrat excommunicationem Summo Pontifici simpliciter reservatam?

2. Potestne saltem quin duello sit praesens in domo vicina vel in loco propinquo sistere, proximus ac paratus ad praebendum suum ministerium si duellantibus opus fuerit?

3. Quid de confessario in iisdem conditionibus?

Emi PP. una mecum Inquisitores gener. haec dubia ad examen revocarunt in Congreg. generali habita feria IV die 28 labentis Maii, ac re mature perpensa respondendum censuerunt ad 1-um: *Non posse et excommunicationem incurri*; ad 2-um et 3-um quatenus ex condicto fiat, item non posse et excommunicationem incurri.

Dum haec Tecum communico, ut pro opportunitate nota fiant, fausta omnia ac felicia tibi precor a Domino.

Romae 31 Maii 1884.

R. P. D. Epo Pictavien. — Addictissimus in Domino R. Card. Monaco.

Że do Papieża można apelować we wszystkich sprawach, w których władze dyecezalne według zdania osób interesowanych niesłusznie wyrokowały, jest zasadą prawa kanonicznego, które mówi: „ad Papam semper recurri potest.“ Tymczasem jednak jest życzeniem Stolicy Ap., aby instancyi drugich bez powodu nie pomijano. W roku bieżącym wydano ze specyalnego polecenia Pap. Leona XIII do angielskiego episkopatu rozporządzenie, (dokument ten ogłosił londyński dziennik *Tablet* 2 sierpnia r. b., a ztamtąd powtórzony został w 6 poszycie tegorocznego *Archiv für kathol. Kirchenrecht)* nakazujące surowo, aby duchowieństwo, zakładając apelacyą przeciwko wyrokom swych Biskupów, nie pomijało drugiej instancyi sądu metropolitalnego.

Wiadomości literackie.

Casus Conscientiae his praesertim temporibus accomodati, propositi ac resoluti cura et studio P. V. moralis Theologiae professoris. Pars I *De liberalismo*. Bruxelle, Vromant 1884, 6 fr.

Tytuł tego dzieła, a przynajmniej pierwszej jego części budzi ciekawość. Liberalizm tyle narobił wrzawy, tyle spowodował ruin w Kościele i społeczeństwie nowoczesnem, że niezawodnie każdy chciałby poznać odnośne *casus conscientiae*. Autor Hiszpan na szczęśliwy wpadł pomysł, zbierając pod tym tytułem najciekawsze kwestye o tej palącej dziś sprawie. Aby dać

poznać ważność tego dzieła, wystarczy podać treść każdego z 13 przypadków, jakie tutaj zawarte. Pierwszy traktuje o naturze liberalizmu (str. 9—42), drugi o nazwie liberalizmu (str. 43—53), trzeci o pytaniach, jakie spowiednik zadawać powinien liberałom, i o ich rozgrzeszeniu (54—66), 4 rozdział podaje nauki, jakie dawać należy zarażonym liberalizmem (66—76), 5 rozdział mówi o kooperacyi, jaką się daje liberalizmowi naprzód przez dzienniki liberalne (77—133), 6, przez wybory deputowanych (134 do 161), 7, przez przyjęcie i wykonywanie mandatu deputowanego (162—191), 8, przez jakikolwiek inny urząd publiczny (192—231), 9, przez szkoły urzędowe (232—256), 10, przez przysięgę polityczną (257—274), 11, przez towarzystwa tajne (275—304), 12, przez uroczystości i festyny świeckie [autor mówi tu także o tańcach i widowiskach] (305—364), 13, nakoniec rozdział traktuje o kooperacyi negatywnej udzielanej liberalizmowi. Dzieło kończy się dodatkiem, przedstawiającym błędy potępione w Bulli *Quanta cura* i przez *Syllabus*. Ta prosta nomenklatura daje nam poznać dostatecznie zajmującą treść tego dzieła. Dodajemy jeszcze, że przypadki są rozstrzygnięte z wielką znajomością zasad teologicznych, bystrością sądu i jasnością.

Institutiones fundamentales Theologiae Moralis ad mentem D. Thomae et praestantiorum quorumque Doctorum, auctore R. P. *Raphaele a s. Joseph* in collegio Carmelitarum Discalceatorum Gandavensi s. Theologiae Praelectore. *De actibus humanis et Conscientia.* Alosti, Vernimmen. 1884.

Autor Karmelita wydał w r. 1882 znakomite *Prolegomena in s. Theologiam,* w których wykłada znaczenie teologii, jej treść, pożytek, potrzebę, historyą itd.; w r. 1883 ogłosił dzieło *De s. Theologiae Locis, Fidei Propositionibus et Conclusionibus Theologicis, Dissertatio selecta* complectens quidquid prius innotescere debet ad studia sacra fauste peragenda, cui accedit Appendix utilissima de haeresibus, schismatibus, aliisve contra religionem erroribus, qui unquam viguerunt vel hodiedum vigent. (Tournai. Castermann 3 fr.). Obecnie występuje z nowem uczonem dziełem z pola teologii moralnéj, w którém doktrynę anielskiego Doktora i najpoważniejszych teologów jasno i gruntownie przedstawia. Zwłaszcza studyum jego o probabilizmie, w którem za śladem wielu innych broni probabilizmu czystego i wykazuje, że tego systemu aż do końca trzymał się św. Alfons, zasługuje na uznanie.

Jesus kommt! oder Predigten u. Anreden vor bei u. nach der ersten Kommunion; nebst vielen kurzen, für die sacramental. u. geistl. Kommunion dienlichen Betrachtungen. Gesammelt u. bearbeitet von Abbé L. Jung. Augsburg. Rieger. M. 2.

Książeczka ta zawiera 27 kazań, 20 medytacyi i 13 projektów do kazań przy odnowieniu ślubów chrztu św. Kazania są na niedzielę przed pierwszą Komunią, przy odprowadzeniu dzieci, przed Mszą św., bezpośrednio przed Komunią św., przy stopniach ołtarza, po Komunii, przy odnowieniu ślubów na Chrzcie św. złożonych i to przed i po, nareszcie na rocznicę I. Kom. św. Żeby tyle kazań miał każdy ksiądz do dzieci przystępujących do I-éj Komunii św. jednego dnia powiedzieć, toby bardzo niepraktycznie sobie postąpił, bo by dzieci znużył i zmęczył i zamiast ducha ich skupić do tak ważnego aktu, tylkoby go rozproszył. Jeśli już ma być przemowa przed Komunią, to jedna i to krótka i jędrna a nie jak tutaj w książce 8—12 stron zajmująca. Dziecko winno się przez cały czas pobytu w kościele gotować do Komunii, a tego przygotowania powinno się było nauczyć od katechety, a nie dopiero usposabiać się przez mówki, które chyba tylko nabożeństwo i gorliwość osłabić mogą.

Kanzelvorträge des hochw. Bischofs v. Paderborn Dr. Conr. Martin. Gesammelt u. herausgegeben von Dr. Chr. Stamm. Bonifacius Druckerei. Paderborn.

Dotychczas wyszły 4 tomy. Pierwszy tom zawiera kazania niedzielne aż do Zielonych Świątek. Jest ich 65; na niektóre niedziele przypada po kilka kazań. W drugim tomie (str. 575) objęte są kazania z czasu po Zielonych Świątkach i jest ich 47; tom trzeci (str. 627) obejmuje 45 kazań na święta i 9 okolicznościowych. Są to wszystko kazania, które zmarły Biskup miewał jako profesor uniwersytetu w Bonn. Trzy następujące tomy, z których jeden już wyszedł (str. 385) i zawiera 60 kazań na różne Święta, ogłoszą wybór kazań miewanych na różnych miejscach przez Dr. Martina jako Biskupa. Mimo licznych i uciążliwych prac, jakie zarząd dyecezyi wymagał, Biskup Martin z wielkiem zamiłowaniem prawił słowo Boże, co według Tridentium (Sess 24 c. 4 de reform.) jest munus episcoporum praecipuum, a nawet znajdywał czas do opracowania piśmiennego tych kazań. Kazania niedzielne pierwszych dwoch tomów zdradzają profesora, który jędrnie najważniejsze prawdy dogmatyczne wykłada, objaśnia, przeciw napaściom przeciwników broni i słuchaczów usposabia do przyjęcia ich jako normy chrześć. życia. Wybór tematów wskazuje na bogaty umysł, doświadczenie i praktyczny zmysł kaznodziei. Ich rozwój nie ma nic wyszukanego, jest prosty i jasny; język zwięzły i jędrny, podział nowy, ujmujący. Kazania na Święta są paregoretyczne, przemawiające więcej do uczucia i usposobiające słuchaczów do godnego obchodzenia Świąt. Tom I. kosztuje 7,50 M., II-gi 5 M., III-ci 6 M., IV-ty 3,60 M.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Polskie dyecezye. *Kuryer Pozn.* podaje jako najzupełniej wiarogodną wiadomość, otrzymaną od jednego z poważnych obywateli, że położenie ks. metropolity Gintowta stało się w ostatnich czasach bardzo utrudnionem z powodu zakwestyonowania przez rząd zwierzchniczego stósunku metropolity nad dyecezyą mińską. Minister spraw wewnętrznych miał wyjednać u cara rozkaz, którym władza metropolitalna ograniczoną została do „nadzoru nad duchowieństwem“ bez prawa rządzenia dyecezyą. — Według informacyi lwowskiego *Dobrego Pasterza*, bulla erekcyjna nowéj gr. kat. dyecezyi Stanisławowskiéj w Galicyi już w Rzymie miała zostać wygotowaną. Na stolicę nowego Biskupstwa ma być powołany prałat infułat kapit. metrop. u św. Jerzego we Lwowie, ks. dr. Julian Pełesz, autor znakomitego dzieła: *Historya Unii Kościoła ruskiego*, w niemieckim języku napisanego.

RZYM. Nowy wykonano zamach na wolność Papieża. Kardynał Parocchi jako wikaryusz J. Świątobliwości chciał zwiedzić śpital miejski, przeznaczony dla cholerycznych, w którym dwóch chorych cholerą nawiedzonych umieszczono, aby im zanieść religijną pociechę. Kardynał wikaryusz dzierży jurysdykcyą biskupią w Rzymie i ma prawo tak samo jak każdy inny duchowny przybywać do łoża umierających lub niebezpiecznie chorych, potrzebujących pomocy religijnéj. Gwałt ten wykonany na Kardynale wikarym jest gwałtem zadanym pośrednio Papieżowi, którego Kardynał jest zastępcą. Papież jako Biskup Rzymu nie może wykonywać swobodnie swego pasterskiego urzędu! — Również smutną ilustracyą położenia Ojca św. są trudności, jakie rząd włoski stawia projektowi pap. urządzenia śpitala dla cholerycznych. Dzienniki stojące w ścisłych stósunkach z ministerstwem odmawiają nieznużenie Papieżowi prawo urządzenia lazaretu, któryby nie podlegał nadzorowi rządu. Z powodu tych trudności Ojciec św. rozkazał pałac lateraneński przygotować na śpital dla cholerycznych, jakkolwiek w takim razie osobiście go sam zwiedzać nie będzie mógł. — Do *Monde'a* donoszą z Rzymu, że w niezadługim czasie pojawi się dokument papiezki równie ważny co Syllabus. List Ojca św. do Biskupa w Perigueux, wystósowany 29 lipca rb., w którym katolikom zaleca uległość zupełną i całkowitą dla nauk ogłoszonych przez Stolicę św. w Sylabusie, jako też w encyklikach Piusa IX i Leona XIII, oraz oświadczenie wyraźne wobec deputacyi patrycyatu rzymskiego, uważane są w Rzymie za zapowiedź dokumentu najwyższéj doniosłości.

Zapewniają, że Papież przygotowuje encyklikę o liberaliźmie, aby wykazać jego zgubne zasady i określić pod tym względem zasady pewne, jakich każdy katolik trzymać się winien, które za zuchwałe i niebezpieczne uważać, jako też kwestye, podlegające w pewnych granicach dyskusyi i dopuszczające różnych opinii. Celem tego dokumentu ma być usunięcie z pośród katolików kierunku liberalistycznego, który głównie zakłóca zgodę i jedność tak potrzebną dziś rozrywa. — Ponieważ stan zdrowia we Włoszech poczyna się polepszać Konsystorz przyszły pap., według doniesienia *Moniteur de Rome* ma się odbyć w końcu miesiąca bieżącego. — Kardynał Parocchi wikaryusz jener. dyecezyi rzymskiéj wydał list pasterski, w którym oświadcza, że założony w Rzymie przez dwóch dawniejszych prałatów Campello i Savarese „katolicko-włoski kościół" jest heretycki i zakazuje dyecezanom pod zagrożeniem ekskomuniki do téj sekty przystępować i brać udział w jéj ceremoniach.

Francya. Rząd francuzki skonfiskował gwałtem gmach małego seminaryum w Autun. Wszystkie protesty oparte na dobrem prawie i stuletniem posiadaniu były daremne. Rada stanu i trybunał dla konfliktów zatarasowały drogę dochodzenia sądowego. Rząd się bronił, że stuletnie posiadanie gmachu nie pociąga za sobą dla państwa według konkordatu żadnego zobowiązania. Powodem właściwym do konfiskaty było, że przed rokiem w gmachu tym odbyło się zebranie robotników katol. I tego gwałtu dopuścił się rząd w obec Biskupa, zażywającego najwyższego szacunku, którego charakter, zdolności i postępowanie w sprawach politycznych powinny były nakazywać cześć.

Indye angielskie. Donosiliśmy już o tem, że ks. prof. Antoni Agliardi, urzędnik od wielu lat Kongregacyi św. Propagandy, mianowany został delegatem apostolskim w Indyach angielskich. Godność ta jest nową kreacyą, wywołaną koniecznością ustanowienia centra dla 27 wikaryatów apost. w tym rozległym kraju. W tych 27 wikaryatach apost. w Indyach i archidyecezyi Goa, poddanych jurysdykcyi i powierzonych trosce nowego delegata apostolskiego, znajduje się dwa miliony katolików. Jest nadzieja, że ich szeregi się powiększą, gdy się przeprowadzi ścisła organizacya hierarchiczna i powiększy liczba szkół i instytutów wychowawczych, które dziś już pomyślne osięgają rezultaty dzięki swobodzie, jaką rząd angielski pozostawia misyom. Aby przytoczyć przykład, posiada Bombay kolegium. gdzie OO. Jezuici wychowują 800 młodzieńców z wyższych warstw społeczeństwa indyjskiego, w kolegium w Negapatam znajduje się 400 uczniów. Każdy wikaryat ma swoje kolegia, seminarya, szkoły, klasztory, zakłady dobroczynne. W *Madras Catholic Directory* and general annual register z 1882 r. następującą statystykę przedstawiały ówczesne 24 wikaryaty: Biskupów 21, księży 1158, szkół katol. 1567, uczniów uczęszczających do tych szkół 68,980; oprócz tego w archidyecezyi Goa było 164 księży a 136,437 katolików. Energiczne i inteligentne działanie Mgr. Agliardi przyczyni się niezawodnie do prędszego wzrostu wiary katol. Rezydencyą jego będzie miasto Bombay.

ROZMAITOŚCI.

Chrzest konwertytów. W Monasterskim *Pastoralblatt* nr. 9 znajdujemy artykuł nadesłany z Diaspora o traktowaniu konwertytów. Autor artykułu porusza tam także nie małej wagi rzecz o ważności chrztu protestanckiego i opowiada o tem tak osobliwe fakta z własnego doświadczenia, że je tu warto powtórzyć dla przekonania się, jak nie można zbytecznie zaufać ważności chrztów przez protest. pastorów udzielonych.

„Jak się ma rzecz, pyta się autor, co do ważności chrztu u akatolików? Wielu sądzi, że ta kwestya nie podlega dyskusyi, bo protestanci wierzą w Trójcę przenajśw., w grzech pierworodny i odkupienie. Tymczasem tak nie jest. Wielka liczba predykantów wyzuła się z wszelkiéj wiary, a chrzest uważa jako próżną ceremonią, przy któréj ich przemowa najgłówniejszą jest rzeczą; nie mają zatem żadnéj intencyi, ani nawet implicitam albo interpretativam. Nadto przy udzielaniu chrztu postępują sobie z największą dowolnością. Rzadko kiedy polewają wodą; po największéj części zanurzają palce w wodzie i maczają niemi głowę dziecka. Gdy przyniosą więcéj dzieci razem do chrztu, maczanie ich głów odbywa się według porządku, lecz palce raz tylko przy pierwszem dziecku zamaczane bywają. Jeśli tedy już przy pierwszem dziecku chrzest wątpliwy, to cóż mówić o drugich? Nie rzadko zdarza się, że predykant wcale wody do chrztu nie używa, lecz tylko ręce wyciągnięte po nad chrześnięciem trzyma. Wreszcie i forma w najdowolniejszy sposób bywa zmieniana; niekiedy zmiana ta nie jest tak istotna, aby ważność chrztu była przez to narażona, lecz rękojmi na to żadnéj się nie ma. Aby zrozumieć sposób postępowania niejednego predykanta, trzeba wiedzieć, że zwłaszcza w miastach starają się oni o dobrą klientelę i wedle tego działają. Ich mowy, czynności i całe występowanie zmierza ku temu, aby zjednywać sobie jak najwięcéj zwolenników i być proszonym jak najczęściéj do funkcyi. Według osobistości, jakie mają przed sobą, odrabiają te funkcye, by jak najlepsze wywrzeć na nich wrażenie. Ztąd pochodzi, że jeden i ten sam predykant nie zawsze w równy sposób chrzest udziela. Sądzę dla tego, tak konkluduje autor, że presumować należy zawsze nieważność pierwszego chrztu a ważność udowodnić trzeba."

Koresp. Redakcyi. Ks. W. S. w P.: Kwestya nam przedłożona, co do udzielania uroczystéj benedykcyi przy ślubie, już dostatecznie w piśmie naszem objaśnioną została. Ponieważ jednak zachodzą tu i owdzie wątpliwości, odpowiadamy raz jeszcze, że do tego błogosławieństwa każda niewiasta ma prawo, która po raz pierwszy przystępuje do Sakr. Małżeństwa, a najnowszy dekret św. Kongreg. Inkw. z r. 1881 mówi: benedictionem nuptialem.... semper impertiendum esse in matrimoniis catholicorum.... omnibus illis conjugibus, qui eam in contrahendo matrimonio quocunque ex causa non obtinuerunt, etiamsi petant, postquam diu jam in matrimonio vixerint, dummodo mulier, si vidua, benedictionem ipsam in aliis nuptiis non acceperit." (vide *Przegląd* rocznik IV str. 15). Co do *virgines defloratas* powiada Lemkuhl w swej *Theol. mor.* t. 2. str. 484: „aliqui falso putant, solemnem illam benedictionem, quae omittenda sit in secundiis nuptiis, etiam omittendam esse, si forte sponsa corruptione non amplius sit virgo. At hoc falsum esse, vide apud De Herdt t. 3, p. 6 n. 39 II."

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.